

Sieci rezygnują z jaj od kur z klatek

Kolejne sieci hotelowe i handlowe rezygnują z jaj pochodzących z chowu klatkowego. Tymczasem jajka „trójki” to aż 92 proc. produkcji w Polsce. Hodowcy kur boją się bankructwa.

EDYTA BRYLA

O rezygnacji ze sprzedaży jajek z chowu klatkowego postanowiły nie tylko sieci sklepów Aldi i Lidl. Na zmianę asortymentu dały sobie jednak aż ośmioletni okres przejściowy - do 2025 r.

W grudniu taką decyzję podjęły także hotele z grupy Accor, do której należą sieci Mercure i Orbis. Z „trójek” zamierzają zrezygnować całkowicie do 2020 r. Niedawno taką decyzję ogłosiła też sieć hoteli Intercontinental - jajka z chowu klatkowego zastąpi jajkami od kur z wolnego wybiegu do 2022 r.

Jak tłumaczy Paweł Anders, menedżer restauracji w hotelach sieci Accor, taka decyzja to „wyjście naprzeciw oczekiwaniom klientów”. - Osoby dbające o to, co mają na talerzu, nie akceptują jajek z numerem trzy. Chów klatkowy jest nieetyczny i wzbudza wiele kontrowersji, a drobi i nabiał po-

chodzący z tego typu hodowli jest niskiej jakości - uważa Anders.

Dlaczego na zmiany sieci potrzebują kilku lat? Aleksandra Robaszekiewicz z sieci sklepów Lidl tłumaczy, że trudno jest z dnia na dzień zdobyć dla wszystkich sklepów jaja bardziej ekologicznych kategorii. - Chodzi o to, by dać czas producentom jaj i producentów z jajami w składzie na dostosowanie się do zmian na rynku i ewentualne przebranzowanie się - mówi.

Aktywiści chroniący zwierzęta zaznaczają, że kury w klatkach mają mało miejsca, cierpią i są zbyt eksploatowane. Przedwojenna kura znosiła 200 jajek rocznie, dzisiejsza z klatki znosi ich nawet 320. - Trend idzie do nas z zagranicy. Rozpoczynają go głównie konsumenci, którzy nie chcą chowu klatkowego. Wiele osiągnęła też organizacja Open Wings Alliance. Potrafiła przekonać do rezygnacji z „trójek” duże sieci handlowe, dzięki czemu decyzje przekładały się za jednym zamachem na tysiące placówek - mówi Alicja Czerwińska z broniącego praw zwierząt stowarzyszenia Otwarte Klatki. Organizacji zależy na zmianie proporcji produkcji jaj tak, by zmniejszyła się przewaga chowu klatkowego. W Polsce aż 92 proc. jaj pochodzi od kur z klatek, a w Niemczech - tylko 13 proc.

Andrzej Danielak, prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców



MICHAŁ LEPECKI / AGENCJA GAZETA

Protest przeciw chowowi klatkowemu kur „Jak one to znoszą?”. Kraków, 28 marca 2015 r.

i Producentów Drobiu, widzi w nowym trendzie zagrożenie dla hodowców. - Doprowadzi on producentów jaj do bankructwa - twierdzi. I zapewnia, że w ostatnich latach hodowcy zainwestowali miliony złotych w większe klatki dla kur. Chodzi o tzw. klatki wzbogacone, których wprowadzenie wymusiła Unia Europejska w 2012 r. Muszą zawierać gniazdo, grzędę i miejsce do ściierania pazurów - nie było tego w starszych klatkach. Powierzchnia klatek wzrosła z 450 do 750 cm kw. - Inwestycje nie zdążyły się jeszcze zamortyzować, a już duże sieci mówią, że nie będą

od nas kupowały jaj. Jeśli tak będzie to dla nas tragedia - mówi Andrzej Danielak.

Problem dotyczy wielu krajów, m.in. Czech, Słowacji, Włoch czy Hiszpanii. Według Danielaka nowa polityka sklepów otworzy rynek dla importu jaj. A nadwyżka w polskim handlu zagranicznym jajami jest ogromna. W 2015 r. eksportowaliśmy je za 252 mln euro, a importowaliśmy za 34 mln euro. Andrzej Danielak widzi w tym działania zachodnich sieci, które próbują wykorzystać przewagę konkurencyjną. - Sugeruję, że zależy im na dobrostanie ptaków,

Co mówią cyferki na jajkach?

Pierwsza cyfra z pleczki na jajku mówi konsumentowi, jak żyła kura, która je złożyła: 0 - chów ekologiczny (kury mogą chodzić swobodnie po polu), 1 - chów wolnowybiegowy (kury siedzą w kurniku, ale są wypuszczane na wybieg), 2 - chów ściółkowy (kury są zamknięte w kurniku, ale chodzą tam swobodnie), 3 - chów klatkowy (kury siedzą całe życie słozone w klatkach).

a przecież ostatecznie korzystają na tym hodowcy kur z wolnego wybiegu, którzy przeważają w Niemczech, a w Anglii jest ich coraz więcej - mówi PZZHPD.

Jego zdaniem jaja z klatkowego chowu są najbezpieczniejsze, bo tylko tak można osiągnąć pełną kontrolę nad tym, co kura je, pije i czym oddycha. - Takie kury nie grzebią w ściółce i nie żywią się własnymi odchodami, nie zjedzą na podwórku czegoś, co przywiał wiatr albo co spadło z deszczem. Rezygnacja z jaj z chowu klatkowego to manipulacja świadomością konsumenta - mówi.